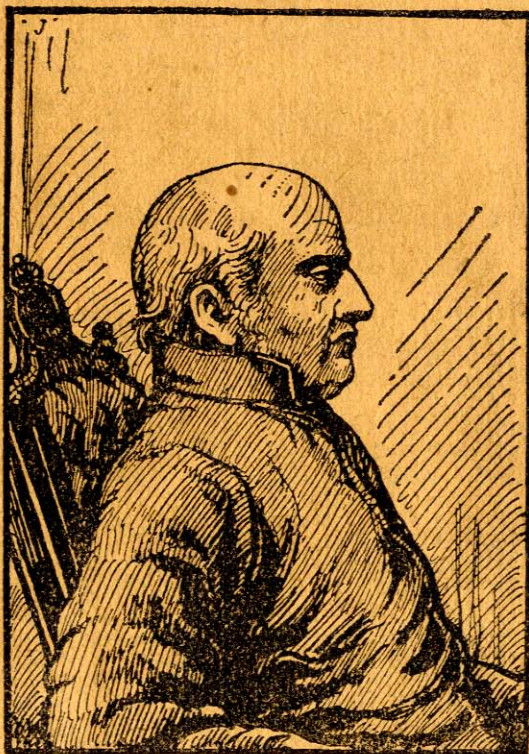


2095

# Ks. ONUFRY KOPCZYŃSKI

napisała

MARYA z PRZEŹDZIECKICH H. WAŁĘWSKA



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ  
WARSZAWA. ❖ ❖ ❖ PLAC ZAMKOWY (PODWALE № 4).

# ŻYCIORYSY.

---

---

III.

MARYA z PRZEŹDZIECKICH hr. WALEWSKA.

---

**Ks. ONUFRY KOPCZYŃSKI**

(1735—1817)

(W setną rocznicę zgonu).



WARSZAWA  
WYDAWNICTWO „KRONIKI RODZINNEJ“.  
Plac Zamkowy (Podwale 4).



116094

K-80/81/131385

Czyś dzień ujrzał pod strzechą, czyś się  
w zamku rodził,  
Kopczyński, stąd twych zalet nie będę  
wywodził.

Niknie losu wyniosłość na wieczności progu,  
Ten wielki, kto dług oddał Ojczyźnie i Bogu

*Korsak.*

Język ojczysty jest krwią narodowości. Mowa rodzinna, jak krew ją posila i spaja wszystkie jej części. Jak w organizmie trzeba na ten czynnik zdrowia pilnie baczyć — tak samo w życiu narodowym trzeba pielęgnować to, co istotę jego przechowuje. Mowę naszą, ten drogi łącznik, który nas jednoczy — trzeba przede wszystkim *szanować*. Szacunek wykażemy, pilnując czystości języka i znamion jego odrębności. — Ale nie dość tego, należy jeszcze tę cenną siłę ująć rządem, aby ów rząd czuwał nad nieskazitelnnością mowy — iżby się wiernie w swym duchu rozwijała; dlatego ich władza kierownicza musi być jasno dla wszystkich zakreślona i w pewne prawa ujęta. Pierwszy, który te prawa, rządzące mową polską, razem zebrał i zestawil, był ks. Onufry Kopczyński, pijar, wielce zasłużony obywatel kraju.

Pochodził z rodziny ziemiańskiej; ujrzał światło dzienne dnia 30 listopada 1755 r. we wsi Czarniejewo, nad rzeką Wrześnią, w powiecie gnieźnieńskim. Nie mamy żadnych szczegółów o jego latach dzieciennych, wiemy tyle tylko, iż już w osiemnastym roku życia wstępuje do Zgromadzenia OO. Pijarów w Pa-

dolincu na Spizu. Nie skierowały go do stanu zakonnego żadne widoki ziemskie, lecz powodowała jedynie chęć służenia gorliwiej i lepiej Bogu i Ojczyźnie. Po odbyciu nauk, młody alumn w lat kilka później wyświęca się na księdza i pelen gorliwości oddaje się całkowicie nauce.

Była to epoka, kiedy w Polsce wielki odnowiciel zasad nauczania o. pijar ks. Stanisław Konarski, uzyskawszy od papieża Benedykta XVI potwierdzenie swych znakomych ustaw, zaczął je w czyn wprowadzać. Celem tego znakomitego reformatora naszego szkolnictwa było przysposobienie młodzieży do życia publicznego. Konarski rozumiał, że tylko przez należyte wychowanie można dać krajowi mężów, którzy wóz Rzeczypospolitej bezpiecznie i prawidłowo pokierują. Uznał więc za konieczne ludzi oświecać, wychowując ich dusze, wzmacniając wolę, aby — odziani w pancerz poczucia obowiązku — żadnego ciosu się nie zlekli, i wytrwali zawsze na stanowisku obywatelskiej powinności. Ale i na przewodników młodzieży zwrócona była szczególnie baczną jego uwaga. Staranne wykształcenie dawano alumnom, a najzdolniejszych wybierał ks. Konarski na kierowników młodego pokolenia. Wcześniej musiały ujawnić się wybitne zdolności ks. Kopczyńskiego skoro wkrótce powierzono mu wykład literatury rzymskiej w Radomiu i w Piotrkowie; w tym grodzie trybunalskim przyszłych księży uczy wymowy.

Ks. Konarski, spostrzegłszy niezwykle uzdolnienie ks. Onufrego Kopczyńskiego, zamierzał go wysłać za granicę na wyższe studia — do Rzymu. Środki jednak Zgromadzenia były za szczupłe na takie podróże, korzystano więc z wyjazdów wielkich panów, potrzebujących

tak zwanych dawniej ochmistrzów dla swoich synów; w takiej to właśnie roli nauczyciela przy młodym Eljaszu Wislockim, późniejszym stolniku zytomierskim, wyjechał za granicę ks. Kopczyński. Kilka lat spędził na tem stanowisku w większych stolicach europejskich: w Wiedniu, Paryżu a zapewne i w Rzymie, skąd przyszły twórca gramatyki polskiej powrócił ze znacznie wzmocnionym zasobem wiedzy i większem doświadczeniem w sprawach publicznego wychowania. Powołał go wtedy ksiądz Stanisław Konarski do Warszawy, aby w tak zwanem *Collegium nobilium* wykladał wymowę, a że ks. Kopczyński był naturą czynną, więc dodatkowo zajął się gorliwie księżniczą Załuskich, obejmując stanowisko pomocnika bibliotekarza przy bibliotekarzu Janie Danockim.

Śmierć nieodżałowanego Konarskiego nastąpiła w r. 1773. Komisya Edukacyjna w roku 1775 te zmiany, które ten wielki reformator uczynił w zakresie szkół pijarskich, rozszerzyła na całe szkolnictwo krajowe.

Utworzyło się przy Komisji Edukacyjnej „Towarzystwo do ksiąg elementarnych“, które zajmowało się nie tylko oceną książek, ale nadto jako zadanie najważniejsze postawiło sobie wydawanie potrzebnych podręczników. Na wniosek członka Komisji Edukacyjnej Ignacego Potockiego, pisarza W. Ks. Lit., powierzono ks. Kopczyńskiemu napisanie gramatyki polskiej i łacińskiej. Gramatyka ta, nosząca tytuł „Gramatyka dla szkół narodowych“ (roku 1780—1) okazała się na swoje czasy znakomitą; tak ją sumiennie i dokładnie autor opracował, to też uznano jej wartość i zalecono ją przez Komisję do użytku jako podręcznik w klasach: pierwszej, drugiej i trzeciej.

Ruch oświatowy ogarniał całą Polskę: Komisya Edukacyjna otwierała szkoły wojewódzkie, wydziałowe, podwydziałowe i parafialne, chciano, aby słońce wiedzy wszystkich mogło ogrzać i wszystko oświecać. — Gramatyka ks. Kopczyńskiego była potrzebą, można powiedzieć, narodową. Mamy go wszyscy za pierwszego twórcę gramatyki, gdyż on ustalił prawa, rządzące naszym językiem, częściom mowy nadał nazwy zgodne z jej duchem. Prawda, że przed Kopczyńskim były niejaki próby w dziedzinie gramatyki polskiej, jeszcze w roku 1542 wydano w Krakowie po łacinie prawidła gramatyczne, objaśniające mowę polską i niemiecką; potem niejaki Franciszek Meniński, z Lotaryngii pisał po łacinie gramatykę polską; — wreszcie ks. Walenty Szylarski w r. 1770 we Lwowie wydał gramatykę języka polskiego, pisaną już po polsku. Jednak pod każdym względem ks. Kopczyński o tyle stanął wyżej nawet od tego ostatniego, tak doskonale i jasno sformułował prawa języka, że jego gramatyka została pierwowzorem dla późniejszych naszych pisarzy z tego zakresu wiedzy. Nie bez słusności tedy ks. Kopczyński uważany jest za twórcę gramatyki polskiej.

We wstępie do swej gramatyki ks. Kopczyński objaśnia bardzo obrazowo, że myśl jest duszą mowy, a słowa to ciało mowy i sądzi, że gramatyka ma zadanie nauczania tak umiejętnego używania mowy, aby słowa jak najlepiej duszę malowały. Swoją gramatyką przystępną, jasną i wyrozumowaną zbudził zamilowanie do ojczystego języka nawet i w tych warstwach, które holdowały panującej wówczas modzie francuzczyzny, to też każdy rok w tym kilkunastoletnim okresie działalności Komisji Edukacyjnej przynosił nowe wydanie tej gra-

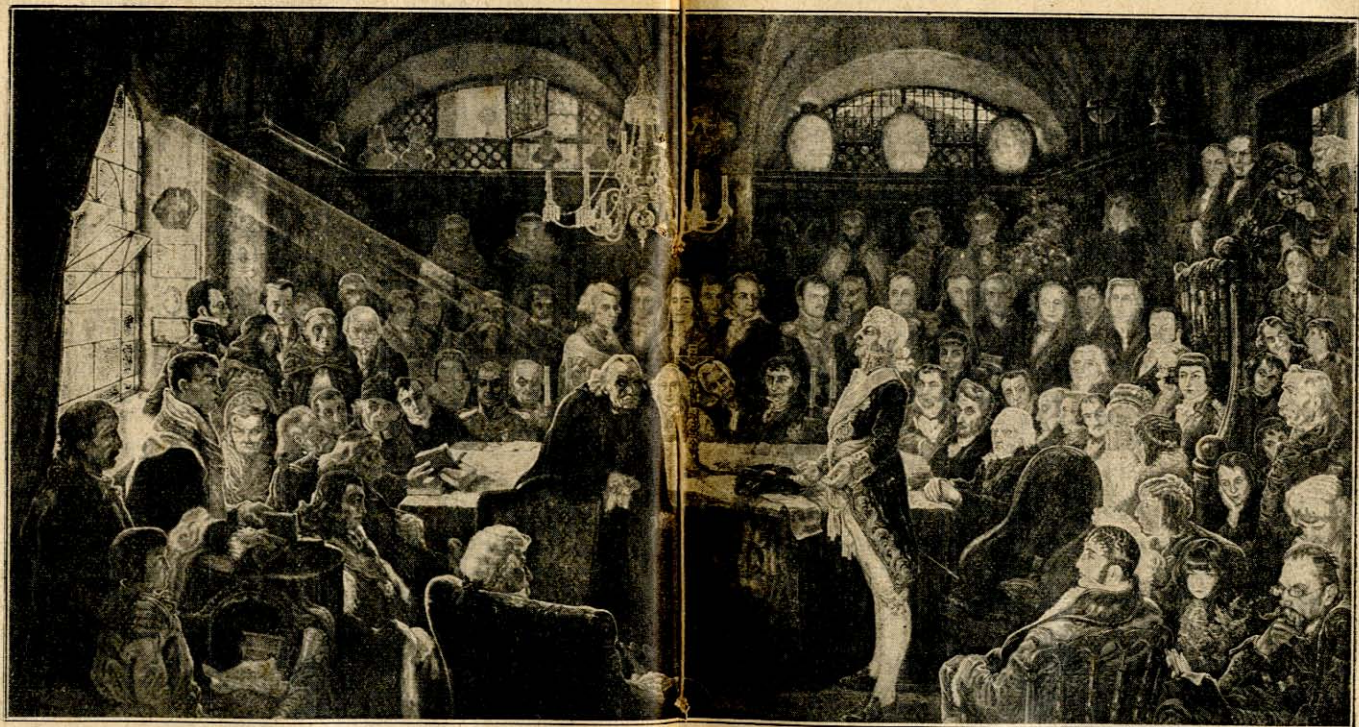
matyki. Król nawet obdarzył autora medalem złotym z napisem *Merentibus Patriae*, co znaczy: zasłużonemu Ojczyzna.

Z powodu tego medalu opowiadają o następującem zdarzeniu. Wskutek usilnej pracy zapadł ks. Kopczyński bardzo poważnie na oczy. Groziła mu nawet ślepotą. Uratował go jednak od kalectwa umiejętnem leczeniem lekarz Gagatkiewicz. Wdzięczność ks. Kopczyńskiego nie miała granic, więc ofiarował lekarzowi, co miał najcenniejszego: ów złoty medal, dar królewski. Rozczulił się wielce lekarz takim serdecznem uznaniem, ale samą gotowość ofiary uznał za wystarczającą nagrodę dla siebie i medalu nie przyjął. Szlachetny jednak ten poryw wdzięczności zasługiwał na przypomnienie tutaj.

Wkrótce po gramatyce wyszło nowe dzieło ks. Kopczyńskiego p. t. „Układ“, które miało być wytłomaczeniem i objaśnieniem zasad mowy ojczystej.

Nie mniej się wslawił ks. Kopczyński łożeniem na zlecenie Komisji Edukacyjnej, a właściwie Towarzystwa do ksiąg elementarnych, *Elementarza dla szkół parafialnych narodowych* (r. 1784). Elementarz był pracą zbiorową, w której część moralną, pod tytułem „Nauka obyczajowa dla ludu“, opracował ks. Grzegorz Piramowicz, a Andrzej Gawroński arytmetykę. Oprócz ogólnego planu ks. Kopczyński w „Elementarzu“ tym opracował „Naukę pisania i czytania“. Należy podziwiać zmysł twórczy naszego autora — nie mając żadnych pod tym względem poprzedników, wiek swój wyprzedza, zaczyna bowiem od nauki pisania i wyraz, wypisany na tablicy, rozkłada na głoski — każe każdą literę pisać pionowo, i zarazem każdą po kolei uczy wymawiać. Stopniowo

## WEDŁUG OBRAZU KOPCZYŃSKIEGO.



## Wręczenie złotego medalu ks. Onufremu Kopczyńskiemu.

To uroczyste uczczenie twórcy gramatyki polskiej odbyło się dnia 30-go listopada 1816-go roku. Na zebraniu, złożonem z członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Izby Edukacyjnej i wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, ówczesny naczelny minister oświecenia krajowego Stanisław hr. Potocki (stoi po środku) przy odpowiednim przemówieniu ofiarował ks. Kopczyńskiemu w imieniu ogółu ziomków złoty medal z napisem: „za gramatykę polskiego języka“. Chwilę tę przedstawia powyższy rysunek, będący fotografią obrazu, namalowanego przez utalentowanego malarza B. Kopczyńskiego, ku upamiętnieniu 100-ej rocznicy śmierci twórcy gramatyki polskiej.

następnie układa je w sylaby, a równomiernie prowadzone te dwie umiejętności czytania i pisanie dają niespodziewanie dobre wyniki. Metoda okazała się doskonałą i takie postępy czynili uczniowie ks. Kopczyńskiego, że zawiadomiono o tem króla. Ks. Kopczyński został wezwany do Łazienek z kilkunastoma uczniami, a ciekawym jego wykładem wielce się zainteresował Stanisław August i cały jego dwór.

Tymczasem mimo wysiłków Kościuszki i gorących zabiegów patriotów, — szybko przybliżała się dla Polski godzina upadku: nastąpił trzeci rozbiór. — Warszawę osaczył Suworow. Szturm przypuścił do Pragi, która się obronić nie zdołała, — mieszkańców wszystkich, bez różnicy płci i wieku, w pień wyciąć kazal. I w tych dniach strasznych postać ks. Kopczyńskiego wyróżniła się wśród tłumu. Znakomity uczonec okazał się człowiekiem szlachetnego serca i wielkiej odwagi. Kiedy dnia 5 listopada 1794 roku, mała gromadka mieszkańców nieszczęśliwej Pragi, ocalona od szturm, schroniła się na cmentarzu, koło kościoła Bernardynów, autor gramatyki, w krzyż uzbrojony, przeprowadził się na łódce Sitkiewiczów, — (ojca i syna), zacnych rybaków, których nazwisko dzięki temu czynowi się przechowało, zabierając dla biedaków wszystko, co tylko możebnem było: żywność, bieliznę, leki i opatrunki, do ran potrzebne. Pomimo wzbudzonych fal na Wiśle i trudnej przeprawy, łódź dotarła szczęśliwie do brzegu i zacny Pijar mógł pocieszyć na duchu i pokrzepić na ciele ocaloną gromadkę. Oficerowie rosyjscy tak byli poruszeni poświęceniem ks. Kopczyńskiego, że zamiast broni przejścia, dopomagali mu do wylądowania i do przyniesienia zapasów głodnej i znękaney rzeszy. — W świetle tego wydarzenia, jak i owego z le-

karzem Gagatkiewiczem, które zapisali współcześni dla wiadomości potomnych, osoba autora „Gramatyki“ nabiera głębszego uroku.

Złoto próbuje się w ogniu, człowiek w przeciwnościach — mówi księga „Naśladowania“. Wytrzymał chlubnie ks. Kopczyński i próbę przeciwności. Rząd austriacki kazal go uwięzić i został następnie rozkazem tegoż rządu przeniesiony do twierdzy w Nikolsburgu. Przez pięć lat musiał się tulać po Morawach i Czechach, ale tego czasu wygnania nie tracił daremnie: użył go na naukę czeskiego języka. W roku 1800 ksiądz Adam Czartoryski uzyskał, dzięki wpływom cesarza Aleksandra, uwolnienie ks. Kopczyńskiego i możliwość powrotu do Warszawy, która wtedy znajdowała się pod panowaniem pruskim. Nie było życia politycznego, ale rozbudzało się życie umysłowe: tworzyło się królewskie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ (r. 1800), którego celem głównym było pracować nad utrwaleniem i przechowaniem skarbów dawnych Polski, dziejów jej i mowy ojczyznej. Uczni rozebrali pracę między siebie, a ułożenie słownika polskiego zostało powierzone Bogumiłowi Lindemu. W tem wiekopomnem dziele wielką pomoc sławnemu językoznawcy swem współuczestnictwem dal ks. Kopczyński. — Odczuwał on bowiem od dawien dawna potrzebę takiego wydawnictwa. Skreślił więc plan słownika i metodę opracowywania wyrazów.

Owczesny rząd niemiecki, oceniając słusznie wiedzę ks. Kopczyńskiego, ofiarował mu wykład nauki chrześcijańskiej w Liceum. Tej propozycji nie przyjął nasz Pijar, lecz zgodził się zostać wizytatorem szkół. W tym czasie przejściowym autor „Gramatyki“, czując potrzebę stania na straży nieskazitelności języka,

napisał w r. 1804 rozprawę o „Duchu języka polskiego“.

W parę lat później Księstwo Warszawskie otworzyło mu szersze pole do pracy. — Izba Edukacyjna zastępuje dawną Komisję Edukacyjną, do niej wchodzi też ks. Kopczyński. Jest następnie obrany prowincyałem przez zgromadzenie zakonne Pijarów, a wśród różnorodnych swych prac i zajęć na wszystko czas znajduje. Pisze więc gramatykę polską po francusku z dedykacją dla Napoleona. W roku 1807 pojawia się nowa jego praca: „Nauka o dobrem piśmie“; w 1808 wydaje drugą rozprawę o „Poprawie błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej“. Umysł wszechstronny na wszystko ma oczy otwarte; dbając o poprawność mowy, nie zapomina i o stronie moralnej narodu, wydając w tym celu prawidła przystojności i obyczajności. — Bez przesady stwierdzić trzeba, że każdy czyn jego zostawał wywołany aktualną potrzebą społeczną. Czujna jego miłość Ojczyzny spowodowała też podanie na kongres Wiedeński memoriału w sprawie polskiej, w którym gorąco za Polską przemawiał. Dożył lat późnych, a jednak można powiedzieć, że starość nigdy go nie dosięgła, a sędziwość dojrzałość mu tylko przyniosła, zachowując świeżość umysłu i żywość uczuć.

To też „Tow. Przyjaciół Nauk“, z inicjatywy Stanisława Potockiego, umyśliło uczcić jego zasługi i na walnem zebraniu swoim wręczyć mu medal złoty, na jego cześć specjalnie wybity.

K. W. Wójcicki tak nam opisuje tę uroczystość. Poeta Brodziński wypowiedział wiersz okolicznościowy, który nie był zimnym i urzędowym panegirkiem, ale okazał się takim głosem serca i echem prawdy, że do najwyz-

szego stopnia wszystkich rozrzewnił, a najwięcej tego, który natchnął autora, to jest samego ks. Kopczyńskiego. Stanisław Potocki jako minister oświecenia w uznaniu zasług jubilata, przy odpowiedniej mowie, wręczył mu medal pamiątkowy na którym, widniał taki napis: „Za gramatykę polskiego języka Ziomkowie“. Jubilat nie mógł się powstrzymać od głębokiego wzruszenia, to też odpowiedział krótko, a z wielką skromnością, że prawo natury każe mu myśleć o oddaniu wkrótce duszy Bogu, wdzięczny za zycziwą pamięć, dowodów uznania brać nie może jako uwieńczenie osobistej zasługi, tylko uważać je musi jako zachętę dla innych w literaturze pracowników.

Trzy miesiące po tej uroczystej dnia 14 lutego 1817 roku. ks. Kopczyński zeszedł ze świata o osiemdziesiątym trzecim roku życia, zostawiając głęboki żal po sobie. Zwłoki jego zostały pochowane na cmentarzu na Powązkach, gdzie do dziś dnia spoczywają.

Po śmierci Kopczyńskiego wydano jeszcze jedną jego pracę z dziedziny gramatyki pod tytułem „Gramatyka języka polskiego“, która przeznaczona była już nie dla szkół lecz dla ogółu i ułożona bardziej naukowo.

Niezwykła pracowitość przy żywości umysłu była właściwą cechą tego uczonego. Gorącość zaś uczuć, kierowana roztropnością, łagodność w obcowaniu z niezłomnością woli złączona — oto są rysy moralnego wizerunku ks. Onufrego Kopczyńskiego, który w Polsce przyczynił się wielce do oświaty, a którego charakter jest najlepszą nauką i przykładem, jak wiele przy dobrej woli i wytrwałości zdziałać może jednostka.

Ks. Kopczyński cały żywot spędził w przemowym wielce czasie. Widział upadek Rzeczy-



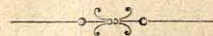
pospolitej, — był świadkiem rzezi Praskiej — więźniem, wygnańcem, a na końcu wreszcie doczekał się zasłużonego uznania, oraz zaszczytu, gdy został prowincyałem swego zakonu. Wśród tak burzliwych okoliczności wytrwał na posterunku obowiązku i pracował na niwie pisarskiej z największym zamilowaniem. Koleje losu nie wytrąciły mu pióra z ręki, w tym kataklizmie dziejowym równowagi nie stracił: nie poddał się zniechęceniu czy rozpacz, innym jeszcze swoim przykładem ducha dodawał. Był i został drogowskazem dla każdego pokolenia, wskazującym, iż nie bacząc na burzę dziejów, pracować trzeba — jak mówi św. Paweł — wedle daru swojego, gdyż ogniwa łańcucha wiedzy przerywać nie mamy prawa.

Każdy z nas ma obowiązek podawać jeden drugiemu pochodnię światła. Ono nigdy gasnąć nie powinno. Trzeba, kochając przeszłość, zaorywać i zasiewać pole terażniejszości dla przyszłości. Temu zadaniu sprostał w zupełności ks. Kopczyński, dlatego też wdzięczność czujemy ku niemu, jako Polacy, że dał nam w swej osobie typ i harmonijnego i pięknego charakteru, że nie tylko był człowiekiem poważnej nauki, którego dzieła cieszyły się należnym rozgłosem, ale że oprócz tego żył życiem wszechstronnem — pełnem: uczony był zarazem wzorowym kapłanem, czułym na niedolę rodaków obywatelem kraju, zawsze gotowym służyć milej Ojczyźnie pracą i życiem.

Można podziwiać talenty i naukę — przywiązać mogą tylko zalety serca i charakteru, kiedy dobroć, prowadzona roztropnością nieustającą, jest zawsze i wszędzie dla bliźnich pomocą. Dla tej to przyczyny na szlachetną postać ks. Kopczyńskiego możemy się patrzeć z radością — szcząc się, że był naszym ziom-

kiem, a pragnąc w duchu gorąco, aby zastępy podobnych mężów stawały się w Polsce coraz liczniejsze i liczniejsze.

Ku uczczeniu pamięci i zasług ks. Kopczyńskiego w rodzinnej jego wiosce Czerniejowie wystawiono pomnik. Ale innym jeszcze pomnikiem tego zasłużonego bojownika o poprawność mowy ojczystej uczcić powinniśmy. „Naród żyje, póki język jego żyje“ powiedział Karol Libelt, to głębokie zdanie wzięwszy pod uwagę, najlepiej uczcimy ks. Kopczyńskiego, gdy postaramy się dorównać mu w dbałości o czystość języka polskiego w mowie potocznej i w piśmie. Ks. Kopczyński tak był gorliwym o czystość języka, że poprawiał błędy bez względu na osobę i stanowisko mówiącego. Zdobądźmy się na tę odwagę i szczerść względem samych siebie i z myślą o dobro sprawy — wzajemnie pilnujmy się, aby nasze pismo czy słowo było wyrażone mową bezbłędną. W ten sposób oddana cześć pamięci ks. Kopczyńskiego będzie najmiłą jego szlachetnej duszy.



## ZŁOTE MYŚLI

z dzieł ks. O. Kopczyńskiego.

W porządku nauk, umiejętność języka na ich czele stać powinna.

\* \* \*  
„Dwa sławne przykłady Greków i Rzymian nie dadzą nam rozpaczać o nieśmiertelności naszego imienia. Wymazane są z geograficznej karty te dwa najsławniejsze narody, a imię ich w porządku historii politycznej i moralnej błyszczą przed wszystkimi. Cóż im tę sławę zjednało?

Język. (Z wstępu do *Gramatyki*).

\* \* \*  
Miłość Ojczyzny przy mężnej cierpliwości kruszy wszystkie zawady i osładza przykrości.

\* \* \*  
Z odradzającą się Ojczyzną niechaj się odradza i język, który z upadającą upadł. Odrodzin takich pora ledwie się trafia wiekami.

\* \* \*  
Moda jest to plód lekkomyślności, który żyje i szerzy się łatwowiernością, a utrzymuje nieuważą, lenistwem i podłą (małoduszną) bojaźnią, żeby się większej liczbie nie narazić.

\* \* \*  
Dobry sługa nie odkłada na jutro służby.

\* \* \*  
Uczą dzieci nie dla szkoły, ale dla dalszego życia.

\* \* \*  
Stroi się Polska podług reguł, gra podług reguł, tańczy podług reguł, — mówić i pisać nie zechce podług reguł?

\* \* \*  
Bez nauki nie może być poloru narodu, nauki nie mogą być przydatne wszystkim bez języka ojczystego.

(Z „Poprawy błędów“).